Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. | 10 gr.

Rok III. | Kraków, piątek 24 listopada 1933 | Nr. 329

Rząd Francji w obliczu upadku

Dyskusja w parlamencie potrwa kilka dni

PARYŻ, (PAT). Plenarne posiedzenie Izby Deputowanych rozpoczęło się wczoraj o godz. 3 po poł. przy dużym udziale posłów i zainteresowaniu prasy oraz licznie zebranej na galerji publiczności.

Na wstępie zabrał glos referent komisji finansowej izby dep. Jacquier.

W kuluarach izby uważają stanowisko rządu za dość trudne. Szereg grup zebrało się celem omówienia swego stanowiska w stosunku do projektów rządowych. Jedynie tylko grupa radykalna wypowiedziała się bez zastrzeżeń za poparciem rządu. Inne grupy zajęły stanowisko wyczekujące lub nawet wrogie do tych projektów.

Jak przewidują, obrady izby nad projektem finansowym rządu przeciągną się do czwartku, lub nawet piątku.

Po zakończeniu dyskusji odbędzie się głosowanie, które zadecyduje o dalszych losach gabinetu Sarraut.

Marszałkostwo Piłsudscy Jędrzejowi Moraczewskiemu

W związku z 15-tą rocznicą pierwszego premjerostwa w wyzwolonej Polsce do Jędrzeja Moraczewskiego, z Belwederu nadeszła do Sulejówka następująca depesza:

„Inżynier Jędrzej Moraczewski
Sulejówek

Zasłużonemu dla Państwa pracownikowi i niestrudzonemu bojownikowi o Niepodległość serdeczne życzenia przesyłają

Józefostwo Piłsudscy".

Skazani przywódcy Centrolewu

zgłosili się do więzienia

W dniu wczorajszym skazani prawomocnym wyrokiem b. więźniowie brzescy zgłosili się do więzień w miejscach swojego zamieszkania celem odcierpienia kary. Do więzienia mokotowskiego zgłosili się posłowie Dubois i Barlicki z P. P. S., przyczem ten ostatni wniósł prośbę o odroczenie terminu od cierpienia kary do 25 b. m.

Ze skazanych więźniów pięciu wyjechało zagranicę, uchylając się w ten sposób przed karą, a mianowicie posłowie: Lieberman i Pragier z P. P. S., którzy przebywają w Paryżu oraz posłowie Witos, Kiernik i Bagiński ze Stron. Ludowego, którzy są w Czechosłowacji. Za tymi więźniami zostaną rozesłane listy gończe.

Pozostali skazani, a mianowicie pos. Ciołkosz (P. P. S.) zgłosił się do więzienia w Tarnowie, Mastek (P. P. S.) do więzienia w Krakowie, Putek w Wadowicach.

Przypominamy, że wyrok Sądu Apelacyjnego odnośnie do wyżej wymienionych posłów brzmiał następująco: na 3 lata więzienia skazani zostali pp. Ciołkosz, Dubois, Mastek, Pragier, na dwa i pół roku pp. Barlicki, Kiernik i Lieberman, na 2 lata p. Bagiński, wreszcie na półtora roku p. Witos.

Skarga kasacyjna od tego wyroku została przez Sąd Najwyższy odrzucona i tem samem wyrok stał się prawomocnym.

Potop po dwuletniej posusze

powiększa dotychczasową liczbę ofiar w Afryce Południowej

CAPETOWN (PAT). — Dwuletnia posucha, której ofiarą padło wielu ludzi i miljony bydła, skończyła się oberwaniem chmur we wszystkich prowincjach.

W Transwaalu powódź uszkodziła linję kolejową Capetown — Johannesburg i zatopiła mosty, w Natalu zaś zmiotła tysiące sztuk bydła.

Liczba osób, które utonęły wskutek powodzi, nie dotychczas znana. Miasta, położone nad tamami, zostały uszkodzone.

Wielka kradzież w Nicei

Złodzieje zabrali z samochodu transport złota wartości 1.360 000 fr.

W Nicei wydarzyła się niezwykła sensacyjna kradzież: o godz. 10-ej rano dwóch funkcjonarjuszów biura przewozowego, Balarau i Logneri wyładowali na dworcu 80 kg. złota, które mieli przewieźć do kilku banków. Funkcjonarjusze złożyli złoto wraz z innemi pakunkami i poszli na śniadanie, pozostawiwszy samochód bez dozoru przed restauracją.

Brak skrzynki ze złotem zauważyli dopiero wtedy, kiedy zajechali do jednego z banków.

Wartość skradzionego złota wynosi 1.360.000 funtów.

Nawałnice śnieżne we Włoszech

TURYN (PAT). — Nawałnice śniegowe w ciągu ostatnich dni spowodowały kolosalne szkody, obalając słupy telegraficzne i telefoniczne, przerywając przewody prądu elektrycznego i łamiąc szereg drzew w mieście i w okolicy.

Wpobliżu Verres jeden z obalonych słupów padł na tor kolejowy i omal nie stał się przyczyną katastrofy kolejowej.

Co się dzieje w tym Studzieńcu?

Zakład w Studzieńcu, o którym pisaliśmy w lecie roku bieżącego, znów daje znać o sobie. Widocznie ciążąca nad nim zmora, która doprowadziła do katowania dzieci, wykrytego w pamiętnym procesie, panuje w dalszym ciągu nad fatalnem miejscem budynków zakładowych.

Zdawało się nam, że po naszych rewelacjach o pewnych niedociągnięciach Studzieńca, zapanuje tam porządek, spokój i ład.

Tymczasem... niedalej, jak na 18 listopada wyznaczona była w Prokuratorji Generalnej sprawa Studzieńca o kilkutysięczne odszkodowanie, należne wdowie po zabitym w oborze zakładu pastuchu — Gałązce.

Narazie sprawę odroczono. Ale jak wygląda Studzieniec, który nie chce wypłacić odszkodowania za śmierć swego pracownika, ginącego przy pełnieniu obowiązków?

Tego samego dnia na stacji w Radziwiłłowie ładowano do wagonu zdążającego do Warszawy, chłopca, który połknął igłę. Zainteresowani podróżni skonstatowali, że jest nim wychowanek ze Studzieńca — Grydlas. Co wpłynęło na tak desperacki krok chłopca? Czyż to zwykły wypadek? Może, ale zbiega się on znów z wypadkiem śmiertelnym.

Przed tygodniem bowiem zmarł nagle w zakładzie chłopiec, już dziś pochowany. Powodem śmierci ma być ostre natarcie kolegi w czasie gry na otwartem powietrzu.

Wszystko to świadczy o braku należytego dozoru. Albo chłopcy są puszczani samopas i robią, co im się żywnie podoba, albo ich wychowawcy są tak przeciążeni, że nie mogą wszystkiego dopatrzeć.

Niemałą rolę odgrywa tu nędzne wynagrodzenie, jakie otrzymują pracownicy, opiekujący się chłopcami. Kiedy głowa zaprzątnięta jest, jak związać koniec z końcem, mogą się zdarzać niedopatrzenia.

Ale przecież wszystko to można usunąć. Niechaj Studzieniec będzie naprawdę wzorowym zakładem, gdzie dba się odpowiednio o pracownika i chłopca, którego trzeba zwrócić społeczeństwu bez wad i na wyknień bagna życiowego.

Dyplomy honorowe Pożyczki Narodowej

Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych wykonała dla generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej specjalne dyplomy honorowe dla tych subskrybentów pożyczki, którzy wpłacili ją w złocie w całości lub częściowo. Dyplomy takie otrzyma około 1000 obywateli.

Drugi wiceminister w Min. Komunikacji

W dniu wczorajszym mianowany został drugi wiceminister komunikacji w osobie inż. mjr. Juljana Piaseckiego. Stanowisko to nie było obsadzone od czasu dymisji inż. Gallota. Nowy wiceminister jest wybitnym fachowcem w dziedzinie kolejnictwa.

Wielki pożar pod Lipnem

LIPNO (PAT). — W nocy z dn. 19 na 20 b. m. w majątku Złotopole, należącym do p. Lipczyńskiego, wybuchł groźny pożar. Od rury piecyka żelaznego, umieszczonego na poddaszu pałacu, zapalił się cały budynek. Pożar, mimo wielkiej wichury, zdołano zlokalizować, nie dopuszczając do zapalenia się budynków gospodarskich. Pałac jednak spłonął doszczętnie. W gaszeniu pożaru brało udział 5 okolicznych straży ochotniczych, pracując przez całą noc i dzień następny. Straty wynoszą 100 tysięcy zł.

Aresztowania posłów-komunistów na Łotwie

Sejm łotewski uchwalił zniesienie nietykalności posłów komunistycznych. Posłowie ci w liczbie 7-miu zostali natychmiast aresztowani pod zarzutem wywrotowej działalności.

Niezwykły „prezent" z Niemiec

ŁÓDŹ, (PAT). W tych dniach na polach wsi Aleksandrówka, powiatu kolskiego, spadł balonik, do którego przyczepionych było kilkadziesiąt odezw w języku niemieckim. Z treści odezw wynika, że wydane one zostały anonimowo przez antyhitlerowskie grupy niemieckie, które wzywały naród niemiecki, aby w dniu 12 listopada, (t. j. w dniu wyborów) „opamiętał się i dał wyraz prawdzie". Balonik prawdopodobnie wypuszczony został na terenie Niemiec, pędzony jednak wiatrem, zaleciał na teren polski i tu po kilku dniach opadł.

Przedłużenie czasu pracy i skrócenie urlopów

Na zasadzie wydanych w kwietniu b. r. ustaw przedłużających czas pracy i skracających urlopy, należy oczekiwać, iż od dnia 1 stycznia b. r. wszystkie zakłady pracy zechcą skorzystać z możności dostosowania tych świadczeń do nowych norm czasu pracy i urlopów. Kwestja ta wydaje się nabierać już poważnego znaczenia wobec zgłoszonych przez Związek Przemysłu Metalowego żądań do warunków nowej umowy zbiorowej w Warszawie, któraby gwarantowała 40-to godzinny tydzień pracy (a więc krótszy niż obecnie) oraz urlopu w dotychczasowych rozmiarach.

Wydaje się rzeczą konieczną ażeby została powzięta przez czynniki zawodowe zasadnicza decyzja w tej materji, gdyż należy oczekiwać zdecydowanego oporu sfer przemysłowych ze względów prestiżowych.

Przed otwarciem Uniwersytetu Warsz.

W związku z przewidywanym otwarciem Uniwersytetu Warszawskiego i wznowieniem zajęć, wydana będzie przez rektorat odezwa do młodzieży akademickiej. W odezwie tej senat podkreśli niepowetowane skutki dla normalnego biegu życia uczelni, wywołane ostatniemi zajściami i wezwie studentów do przestrzegania w przyszłości porządku i spokoju.

Do biura rektorskiego wpłynęły odwołania trzech studentów, skazanych dyscyplinarnie na wydalenie roczne i zakaz należenia do stowarzyszeń akademickich. Zażalenia nieważności wyroków uniewinniających, która mogą wnieść rektorat i Ministerstwo oświaty dotąd nie wpłynęły. Wyroki uniewinniające uprawomocniają się w piątek, dnia 24 b. m.

Blok ma uratować lewicę w Hiszpanii

Po klęsce lewicy podczas niedzielnych wyborów do parlamentu w Hiszpanji nastąpiło zblokowanie stronnictw republikańskich do wyborów dodatkowych, które odbędą się 8 grudnia. Wobec takiej sytuacji widoki prawicy są znacznie mniejsze.

Dalsze rokowania Sowietów z Ameryką

Rokowania między Sowietami a Ameryką tyczą się zarówno spraw ekonomicznych, jak i gospodarczych. Na pierwszym planie znajduje się sprawa zawarcia paktu o nieagresję. Z racji podpisania tego paktu, jak przypuszczają w kołach politycznych nastąpi z obu stron uroczyste potwierdzenie poszanowania istniejących traktatów.

Japonja zajmuje stanowisko bacznego i wyczekującego obserwatora. Z obsadzeniem stanowiska swego ambasadora w Waszyngtonie Japonja czeka, pragnąc wprzód zbadać skutki i konsekwencje porozumienia amerykańsko sowieckiego dla sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie.

Dziewczęta na odludziu

wśród dawnych fortów Okęcia

Wśród byłych fortów Okęcia, w odległości dobrych 10 km. od śródmieścia Warszawy wznosi się parterowy budynek „Domu Dziewcząt“, w którym znalazło opiekę 30 nieletnich, obarczonych piętnem kradzieży, prostytucji, a nawet uszkodzeń cielesnych.

Dziewczęta na takiem odludziu, gdzie w czasie szarugi jesiennej brnie się po kostki w błocie, zdala od posterunku policyjnego, stanowią dla mętów społecznych przynętę, która wyraża się w atakowaniu nędznego parkanu, okalającego „Dom Dziewcząt“.

Nieletnie o wybujałych, niejednokrotnie ponad wiek, temperamentach, z bogatą przeszłością życia erotycznego, stanowią, z drugiej strony, doskonały materjał do zalotów.

To też administracja zakładu nie mało ma kłopotów z wyrostkami, przełażącymi przez parkan, niczem koty. Kierowniczka p. Zdżarska żali się podobno otwarcie na plagę flirtów dziewcząt z wałęsającymi się w okolicy typami z pod ciemnej gwiazdy. A takie stosunki, przyzna każdy, nie sprzyjają poprawie, jaka mają wykazać zepsute już w wiośnie swego życia dziewczęta.

Slugębna plotka głosi tymczasem wieści tak zastraszające, że trudno je przemilczeć. Nasz współpracownik słyszał z ust przedstawiciela sfer wychowawczych, fakt, domagający się wyświetlenia i ewentualnego przeciwdziałania.

Kiedy przed dwoma miesiącami, jedna z dziewczynek uciekła z Okęcia, została następnie, po ujęciu, chwilowo, umieszczona w jednem z więzień warszawskich. W jakiś czas później, dziewczynkę miano przewieźć do zakładu na Okęcie. Kiedy „uciekinierka“ dowiedziała się o tem, zaczęła prosić i zaklinać wszystkich, by pozostawiono ją w więzieniu.

Czyżby na Okęciu było tak źle?

— Nie, tam jest bardzo dobrze — miała odrzec, szlochając dziewczynka — ale w nocy przychodzą chłopcy“.

Być może, że fakt przytoczony jest w stu procentach przejaskrawiony, tak w umyśle dziewczynki, jak i opowiadającego, ale skargi p. Zdżarskiej w zestawieniu z nim dają dużo do myślenia.

Szereg wyrostków napastuje „Dom Dziewcząt“, mając ułatwione zadanie w drewnianym płocie. Obecność personelu wyłącznie kobiecego dodaje im tylko pewności i odwagi. To są fakty nie podlegające dyskusji. Gdyby jeszcze „przychodzenie chłopców w nocy“ istotnie miało miejsce, byłoby to już karygodne zaniedbanie

Te rzeczy trzeba wyjaśnić. Nie wolno pozostawiać bezbronne kobiety własnemu losowi wśród pofortecznych fos, na odludziu Okęcia. Połączenie telefoniczne z Warszawą jest też tylko półśrodkiem.

Bylibyśmy zadowoleni, gdyby fakt opowiadania dziewczynki można było zaliczyć do rzędu plotek, z drugiej strony jednak przełażenie wyrostków przez parkan „Domu Dziewcząt“ jest groźnem niebezpieczeństwem, któremu trzeba zaradzić.

Nieoczekiwany wyrok

na oskarżonych o kradzież

W fabryce perfumeryjnej firmy „Dralle“ (Nalewki 2-a) popełniono kradzież z włamaniem. Prawie na oczach stróżów nocnych, nie bacząc na sygnały alarmowe, złodzieje dostali się do środka przez otwór w ścianie i zabrali z kasy 6000 złotych gotówką, oraz z magazynów 7 bań, zawierających drogie olejki.

— Musiał tu działać złodziej domowy, wewnętrzny, którego najtrudniej upilnować. — orzekł urząd śledczy.

Podejrzenie padło na woźnego, Klemensa Gałkowskiego, ale trudno mu było coś udowodnić. Złapano tylko jakąś kobietę, która paradowała w skradzionym w fabryce kołnierzu futrzanym, stanowiącym własność kasjerki. Okazało się, że „nowa właścicielka“ kołnierza, jest kochanką złodzieja. Zaczęto deptać po piętach włamywaczom i w tym okresie, skruszony wyrzutami sumienia, zgłosił się dobrowolnie do urzędu śledczego Gałkowski, meldując, że wiedział o kradzieży, gdyż został namówiony przez roznosiciela węgla Sadowskiego, który miał dwóch braci, notorycznych złodziei.

Po nitce doszło się do kłębka i prócz braci Sadowskich aresztowano jeszcze trzech: Romanowa, Grzeszczaka i Stefanickiego.

Świadkowie nie potwierdzili zeznań Gałkowskiego i sąd, nie dając wiary, aby oskarżeni brali udział w kradzieży — wszystkich uniewinnił.

Prokurator oskarża

b. sędzię o Łopatę

Po zakończeniu badania świadków w procesie byłego sędziego Stanisława Łopatty, zabrał wczoraj głos prokurator Rutkiewicz i wygłosił długie przemówienie, domagając się surowej kary dla oskarżonego.

— Łapownictwo, — mówił prokurator, — jest nabytkiem z dawnego zaboru rosyjskiego, gdy każdy rewirowy, żandarm i urzędnik przyzwyczajony był do brania łapówek. Te opary niewoli należy wyplenić rozpalonem żelazem. Polski urzędnik nie może być sprzedajnym, nie wolno go nazywać łapownikiem.

Do osoby Łopatty, jako byłego sędziego, należy odnieść się ze specjalną srogością, bo postępowaniem swem rzucił cień na sądownictwo i choć jest dziś emerytem, a oskarżenie dotyczy tylko przestępstwa, popełnionego na urzędzie referenta Ministerstwa Skarbu, to jednak dziś nikt inaczej nie mówi o tym przykrym procesie, jak o „sprawie sędziego Łopatty“, tak to nazwisko i osoba jest powszechnie znane w Warszawie. Niestety, taki człowiek był sędzią, wyrządzając tem więcej hańby stanowi sędziowskiemu, niż pożytku wymiarowi sprawiedliwości, nawet, gdyby w przeszłości postępował uczciwie....

Oskarżyciel piętnuje sposób wyjaśnień Łopatty, niezwykle wykrętny, a rozbrajająco naiwny, że chwilami śmiesznie wygląda, aby tak bronił się były sędzia.

Przemówienie obrońcy adw. Niedzielskiego wywołało replikę oskarżyciela oraz odpowiedź adwokata, co przeciągnęło się do późnego wieczora.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę.

Przedstawiciel władzy

z zamiłowania

(S. F.) P. Wojciech Łodyga jest lojalnym obywatelem, szanującym wszelkie przepisy i prawo, a obdarzającym specjalnym szacunkiem i sympatją wszelkie organy władzy. Dlatego pewno, kiedy się upije, ma wrażenie, że jest jednym z umiłowanych przez siebie organów władzy.

Pewnego razu p. Wojciech szedł po północy mocno „pod gazem“ ulicą i szukał jakiegoś naruszenia przepisów, żeby móc stanąć w ich obronie. Ulica jednak była pusta i cicha i wogóle wszystko w porządku.

P. Wojciech zaczął się już martwić, że nie będzie miał kogo doprowadzić do porządku, kiedy na szczęście napatoczył mu się wracający spokojnie do domu p. Josek Kwas.

P. Wojciech zastąpił mu drogę.

— Czego pan wrzeszczysz, do cholery i zakłócasz spokój publiczny? — spytał groźnie.

Ponieważ p. Kwas od godziny nie wydał z siebie ani jednego dźwięku, pytanie to zdziwiło go mocno.

— Panu szanownemu się zdaje pewno! Tu nikt nie krzyczał.

— Władzy się nigdy nie zdaje! Jak mówi, to tak jest. Widzę, że pan nie wiesz, z kim pan masz do czynienia.

— Ale panie naczelniku! Ja nietylko nie krzyczałem, ale nawet nie pisnąłem.

— Nie łżyj pan. Sam widziałem, jak pan jakąś kobietę laską po głowie bił.

— Panie dygnitarzu! Przecież ja nie mam laski.

— Boś pan ją złamał. Aresztuję pana. Idziem do komisarjatu.

Przerażony p. Kwas, bojąc się jeszcze bardziej rozjątrzać przedstawiciela władzy, poszedł za nim posłusznie.

Ale w drodze do komisarjatu p. Łodyga lekko otrzeźwiał i zrozumiał, że zaszedł za daleko. Zmiękł więc i tonem znacznie łagodniejszym zaproponował panu K.

— Wiesz pan co? Żal mnie pana do mamra pakować. Masz pan pewno żonę i dzieci, co?

— Mam, mam! — ucieszył się p. Kwas.

— Szkoda całą rodzinę marnować. Chodźmy lepiej na wódkę.

P. Kwas się zgodził, ale dla pewności, kiedy przechodzili obok posterunkowego, poprosił o wylegitymowanie dygnitarza.

Tak więc p. Łodyga zawędrował do Sądu, gdzie przyznał się do wszystkiego ze skruchą. Sędzia, mając na uwadze, że p. Ł. był pijany i nigdy dotąd nie karany, skazał go na miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg roku.

Wesoły Kącik

ZASTĘPSTWO



Lili miała przyjść o siódmej. Alfred już o piątej czuł się nieswojo. Kręcił się po pokoju, co chwila spoglądał na zegarek... Każda minuta ciągnęła się, jak wieczność...

Marzył o tem, jak za dwie godziny, ona znów zawiśnie na jego szyi. Obsypie ją pocałunkami. Usiądą na kanapie... Pocałunkom i pieszczotom nie będzie końca...

Wszystko w nim drgało... Dygotał z pożądania...

Minuta wlokła się za minutą. Wpół do szóstej... szósta... wpół do siódmej... Wreszcie wybiła siódma.

Lili nie było. Alfred, jak szalony, biegał po pokoju... Gryzł palce. Czuł, że za chwilę zacznie walić głową o ścianę...

Nagle ktoś zapukał. Lili!...

Nie... To nie była Lili. Na progu stanęła starsza niewiasta, o pomarszczonej twarzy, w dziwacznym, staromodnym kapeluszu, z pod którego wyglądały kosmyki rudych włosów.

— Jestem ciotką Lili, — oświadczyła. — Lili jest niezdrowa. Nie będzie mogła przyjść.

Alfred jęknął boleśnie i opadł na krzesło.

— Widzę, że pan cierpi — szepnęła nieśmiało przybyła.

— Tak! Tak! Cierpię! Niech pani zrozumie! Czekałem... Wszystko we mnie dygoce...

— Rozumiem pański ból... Nie mogę patrzeć na cudze cierpienie... Może panu pomóc?...

— Jak?

— Jestem już niemłoda... Ale ...w tak krytycznej chwili... mogłabym zastąpić Lili...

Alfred spojrzał na ciotkę..

— Twarz zniszczona — ocenił szybko, — ale dość zgrabna... Gwiżdżę na twarz! Zamknę oczy...

Gwałtownym ruchem złapał ciotkę w ramiona i obsypał ją gorącemi pocałunkami...

Przez kwadrans trwało milczenie. Po kwadransie ciotka wyrwała się z ramion Alfreda i zrywając rudą perukę, cisnęła ją na ziemię.

— Zdrajca! Podła świnia!

— Lili! — zdumiał się Alfred.

— Tak, to ja! — syknęła Lili, ścierając z twarzy zmarszczki i piegi. — Nawet ze starą ciotką mnie zdradzasz. Chciałam cię wypróbować! Jak można? Z taką starą, rudą, piegowatą babą?

— Lili! Ja .. ja... udawałem, że nie poznaję...

— Kłamiesz!... Wahałeś się! Zamknąłeś oczy!...

— Spe... specjalnie... Żebyś nie poznała, że ja poznałem... Głuptasku! O samą siebie jesteś zazdrosna?

Lili otarła twarz i usiadła na krześle.

— Twoje szczęście, że to byłam ja. Bo żeby to naprawdę była ciotka, to jużbym cię więcej znać nie chciała.

Napoleon Sadek

Proces bankiera Kwinty rozpocznie się 22 stycznia

Sąd Okręgowy wyznaczył już termin procesu bankiera Stanisława Kwinto, oskarżonego o olbrzymie nadużycia z wkładami drobnych ciułaczy.

Rozprawa rozpocznie się 22 stycznia 1934 r. i trwać będzie przez szereg tygodni, stanowiąc największy dotychczas proces o podstępne bankructwo.

Kwinto przebywa w dalszym ciągu w więzieniu.

Wyrok na defraudantów w Wodociągach

Zakończono olbrzymi proces o defraudację 314.000 złotych w Dyrekcji Wodociągów magistratu Warszawy.

Po przemówieniach stron, sąd wyznaczył ogłoszenie wyroku na dziś, o godzinie 2-giej po południu.

Patent Nr. 134.333

Austrjacki urząd patentowy wydał patent za numerem 134333 niejakiemu Aleksandrowi Rac, wynalazcy „analizy liczbowej“. Rac twierdzi, że wszystkie liczby które wchodzą w grę w życiu człowieka — numer domu, telefonu, data urodzenia etc. — nie są wypadkowemi zjawiskami, lecz związane są ściśle z losem danego osobnika. Zdaniem wynalazcy, analiza tych liczb może rzucić światło nietylko na przeszłość, ale i na przyszłość człowieka.

„Powiedz mi, jaki jest numer twego telefonu, a ja ci powiem, kim jesteś“ — twierdzi posiadacz patentu Nr. 134333.

Należy przypuszczać, iż p. Rac podał w swoim memorjale jakąś metodę wyliczeń, gdyż wiedeński urząd patentowy rejestruje patenty tylko na podstawie faktycznego materjału i po sprawdzeniu danych.

NASZE DZIECI

— Co porabia twój mały braciszek? Biega już?

— Nie, ale ma już nogi.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegląd prasy. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Ostatnie przeboje. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 VI-ty poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Utwory na dwa fortepiany. 16,25 Piosenki. 16,40 „Przegląd czasopism kobiecych“. 16,55 Duety wokalne. 17,20 Recital skrzypcowy Jana Dworakowskiego. 17,50 „Nowiny rolnicze“. 18,00 Odczyt. 18,20 Słuchowisko p. t. „Zemsta za mur graniczny“. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Muzyka lekka. 21,00 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 21,15 „Sylwety Akademików Literatury. XIV. Jerzy Szaniawski“. 21,30 Pieśni indjańskie. 22,15 „To, co ładne i wesołe“ (płyty). 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 Dalszy ciąg muzyki z płyt.

PIEŚNI Z DALEKIEJ ZIEMI

Ciekawą audycję nadaje Polskie Radjo dn. 23.XI o godz. 21,30, która przyniesie słuchaczom nieznane, egzotyczne pieśni indjańskie, opracowane przez M. Meclard- d'Aracourt'a w wykonaniu p. Janiny Makuszyńskiej przy akompanjamencie fortepianu i fletu. Audycję poprzedzi słowem wstępnem „O piosenkach z dalekiej ziemi“ Kornel Makuszyński.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Podniosłam się zmieszana. Stanęłam bezradnie na środku pokoju, nie wiedząc, co ze sobą zrobić, gdzie się podziać! Czułam, że zawiniłam wobec obu. Trzeba było odrazu przyznać się Jerzemu!...

Wacław stał chwilę bez ruchu, a potem wskazując Jerzego ręką, zapytał gniewnie:

— Cóż to za pan gości u ciebie?

Jerzy podniósł się również. Przez chwilę przyglądał się Wacławowi, potem zwrócił się do mnie:

— Czego ten pan sobie tu życzy?...

Zacięłam wargi.

Zapanowała dręcząca cisza. W drugim pokoju Musia i Lusinek napierali się do Wacława, spodziewając się, że naprzywoził im różności z Warszawy. Kolasińska nie puszczała ich do drzwi i uspakajała szeptem, który było wyraźnie słychać:

— Zaraz, dzieciaki, zaraz!... Tylko tatuś przywita się z mamusią!...

— Z mamusią?.. — powtórzył jak echo Jerzy.

— Kto jest ten pan? — odezwał się znów Wacław nieco podniesionym głosem.

Przemówiłam wreszcie:

— To jest pan Jerzy Skomorowski.

Wacław cofnął się krok, jakby został uderzony w głowę.

Jerzy przyglądał mu się, jeszcze nic nie rozumiejąc.

— Tolu — zwrócił się do mnie. — Wytłumacz mi, co ten pan chce?...

Wacław jakby odzyskał przytomność, poruszył się i zrobił krok naprzód:

— Raczej niech pan wytłumaczy, co pan tu chce?... Znajduje się pan w mieszkaniu obcem, w mieszkaniu, które do nas należy, więc ja mam prawo wymagać wytłumaczenia pańskiej obecności!...

— Przyszedłem do swej narzeczonej, którą wypadek przeszkodził mi poślubić parę miesięcy temu! — zawołał żywo Jerzy.

— Przychodzi pan do mojej narzeczonej, którą mam za parę miesięcy poślubić! — krzyknął Wacław.

— Jak pan mówi?.. Do pana narzeczonej?... Tolu!.. — Jerzy zachwiał się na nogach, jakby oszołomiony. A ja stałam, jak posąg nieruchoma, ze zwieszonemi rękami, z opuszczoną głową, nie wiedząc, co powiedzieć, co robić.

— Tolu, odezwij się! Zaprzecz! To niemożliwe! — wołał Jerzy.

— Wacław uratował moje dziecko i mnie od głodowej śmierci — odezwałam się. Nie poznawałam swego głosu. Wychodził jakby z pod ziemi, jakby z grobu.

— Ah, rozumiem! — jęknął Jerzy i opadł na kanapę.

Wacław tymczasem mówił:

— Wdziera się pan do spokojnego domu, mąci pan spokój kobiety, która zbyt wiele przecierpiała, żeby ją narażać na nowe udręki z winy pańskich rodziców. Niech pan stąd odejdzie i nie zjawia się więcej! Tola jest spokojna i szczęśliwa!... Słyszy pan?! Tak! Tola już pana nie kocha! Pozostanie tu i będzie moją żoną!..

— Tolu! — usłyszałam bolesny szept Jerzego.

Serce mi się krwawiło z bólu i rozpaczy.

— Myślałam, że mnie opuściłeś na zawsze — szepnęłam. — Zgodziłam się...

— To niemożliwe! Ty mnie zdradziłaś?! — zawołał Jerzy.

— Tak zdradziła pana, jak pan ją zdradził, opuszczając z dzieckiem bez środków do życia!.. Teraz ona mnie kocha — wołał coraz głośniej Wacław. — Żyjemy ze sobą już dawno! Znalazła u mnie spokojny dach nad głową! Znalazła dostatek i szczęście, którego nie pozwolę zamącić nikomu!...

— Ale ona mnie kocha! Powiedz Tolu!

— Kocham — powiedziałam, nie patrząc na Wacława.

Wacław nie słyszał tego, czy udał, że nie słyszy i wołał dalej:

— Niech pan natychmiast opuści nasz dom! Niech pan nie ośmiela się przekroczyć nigdy jego progu! Dość nieszczęść spadło na tę kobietę przez pana, przez jego miłość, która sprawia tylko ból! Proszę, niech pan wyjdzie, bo sam każe pana wyprowadzić!...

— Jej miejsce jest przy mnie razem z naszem dzieckiem! — krzyknął Jerzy.

— Jej miejsce jest przy mnie, bo ja ją kocham, bo ja nie dopuszczę, by znów miała iść na poniewierkę! Nie dam się jej zmarnować, ani jej dziecku, choć ono nie jest moje!

— Niech pan tak nie krzyczy! Tola sama rozstrzygnie!

— Tu nie potrzeba nic rozstrzygać! Sprawa jest przesądzona! Ona żyje już ze mną! Pan to rozumie? Ona już należy do mnie! Na—le—ży? Pan słyszy?

Jerzy zasłonił sobie twarz ręką.

— Pogodziłem się z tem, że należała do pana. Przebolałem to, że dla odebrania z rąk bandyty pańskiego i swego dziecka spędziła noc w ramionach łotra z pod ciemnej gwiazdy!.. Przebaczyłem jej to! Przebaczyłem jej, że omal nie została zabójczynią, raniąc ciężko tego łajdaka! Uchroniłem ją przed więzieniem! Skazanie na głód, na nędzę, na poniewierkę! Znam dobrze historję jej życia, choć nie ona sama opowiadała mi wszystko... Kto z nas ma większe prawa do niej? O, panby jej nie przebaczył tej potwornej nocy ze zbrodniarzem, na wspomnienie której wstrząsam się jeszcze teraz. Ja jej przebaczyłem. Stworzyłem jej życie pełne dostatku i spokojne! Nagle pan chce zrujnować jej dobrobyt, jej karjerę życiową! Mało tego! Ja jej przebaczyłem, że raz mnie już dla pana porzuciła!...

— Jakto? — zawołał żywo Jerzy.

— A tak! Żyła ze mną już pierwej! Potem wróciła na krótko do pana! Ale widocznie pan w niej budzi uczucia szalone, a prawdziwe uczucie żywi do mnie, gdyż do mnie wróciła!..

— Okłamałaś mnie! Zdradziłaś! — krzyczał Jerzy. Podbiegł do mnie, szarpał mnie za ręce.

— Powiedz, że to kłamstwo! Powiedz natychmiast! — wołał.

Nie odzywałam się.

— To może tam w tym lupanarze też mnie okłamałaś? Może tam sprzedawałaś się? O, jakaż to ohyda!... Ale, nie! To niemożliwe! Pan łże! Pan chce mnie tylko zrazić do niej! Ona mnie kocha! Ona nie mogła mnie zdradzić!

— Pan mnie obraża w moim domu! Proszę natychmiast się wynosić! — ryczał Wacław. — Precz stąd!

— Zaprzecz mu, zaprzecz! — szarpał mnie Jerzy. Stałam jak nieżywa. Myślałam, że lada chwila stracę przytomność.

— Więc to prawda? Okłamywałaś mnie? Żyłaś z nim? Należysz teraz do niego? Ty podła!

Pchnął mnie, aż zatoczyłam się na ścianę.

Wacław chciał mnie bronić. Podbiegł do niego, usiłował go wypchnąć za drzwi. Jerzy odepchnął go również tak silnie, że Wacław potoczył się i siadł na kanapie.

— Precz stąd! Precz! — krzyczał i wymachiwał rękami.

Jerzy stał na środku pokoju. Wodził błędnemi oczami dookoła. Rzucał spojrzenia to na mnie, to na Wacława. Wydawało mi się, że wyciągnie rewolwer z kieszeni i pozabija nas wszystkich...

D. c. n.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Postarałem się zrobić to, wskutek czego ulegniesz — rzekł Kotwicz.

— Więc myli pan się — odparła Lusia.

— O, bynajmniej! Wiesz najlepiej, że nie. Pierwszy dowód — że jesteś tu... w miejscu publicznem... W każdej chwili może ktoś wejść i powiedzieć, że wdowa po Dereńskim w parę dni po śmierci męża już ma randki ze swoim dawnym kochankiem. Może nawet powiedzą, że umyślnie postarałaś się zgładzić męża, aby potem wraz z kochankiem korzystać z jego bogactw. Kto wie, czy ja sam nie rozpuszczę takich plotek?!...

Lusia spojrzała na niego błędnemi oczyma i pomyślała sobie:

— On byłby zdolny nawet do tego...

Dodał:

— Przyznaję, że to ubliżyłoby mojej czci, ale ja Wiem, że nie cofniesz się przed niczem, aby tylko znaleźć swoją córkę...

Musiała mu w duchu przyznać słuszność...

Wogóle zaś była już u kresu sił i rozpaczy. Złamana i zgnębiona, rzekła:

— A więc dobrze. Nie mylił się pan. Uderzył pan w najczulszą strunę kobiety. Jestem przedewszystkiem matką. Jakie są pańskie warunki?

— Przedewszystkiem domagam się całkowitej tajemnicy...

— Niech będzie. Słucham...

— Jesteś wdową, a więc wolną. Ja także będę wolny... prędzej czy później... Moja żona jest śmiertelnie chora...

— Ale może jeszcze długo pożyć...

— Najwyżej jeszcze pół roku.

Lusia spojrzała na niego przerażonym wzrokiem... Zapytała:

— Nie zamierza pan chyba jej zabić?

— Nie warto mi. I tak umrze.

— I co potem?

— Potem chcę cię mieć dla siebie wyłącznie i już na zawsze. A wiem, że nato jest tylko jeden sposób. Ożenię się z tobą.

— Jeszcze niewiadomo, czy to dojdzie do skutku...

— Któż mi przeszkodzi?

— Wspomnienia o pańskich zbrodniach...

— Nie widzę żadnych zbrodni. Zresztą, gdyby nawet były, któż o nich wie?

— To wszystko jedno. Ale... gdyby nawet... co będzie z moją córką narazie?

— Podejmuję się ją odnaleźć. Ręczę za to.

— Przypuszczam, że o to panu będzie najłatwiej.

— Możliwe. Będziesz miała wiadomości o niej co miesiąc.

— I będę mogła ją ujrzeć?

— Dopiero jako hrabina Kotwiczowa...

— Niech się pan opamięta. Czyż ja zdołam wyjść za pana po tylu podłościach, jakie mi pan wyrządził?

— Zapomnisz o nich...

— Na rękach pańskich jest krew...

— Zetrą ją twoje pocałunki.

— Tyle łez przez pana wylałam...

— Otrę je pocałunki dziecka... mojego dziecka...

— Pogardzałabym sobą, gdybym zgodziła się na coś podobnego!

— Więc możesz się nie godzić... Nikt cię nie zmusza...

— Niestety, tak... Niech panu Bóg przebaczy takie szarpanie serca matczynego, bo ja nie zdołam...

— Prędzej mów, co postanawiasz!...

Lusia zawahała się chwilę, dręczona straszliwą niepewnością. Zimny pot kroplił się na czole. Zrozumiała, jak dalece niezłomna i niezachwiana jest wola hrabiego. Małoż miała dowodów jego żelaznego uporu i nieustraszonej odwagi?

Zresztą, córka... córka była dla niej najważniejsza... Dla niej gotowa była na wszystkie poświęcenia.

Znękana bólem i rozpaczą nagle ujrzała oczyma udręczonej wyobraźni swoją córeczkę, jak wyciąga ku niej swe ręce, tonąc w przepaści bezdennej...

Trzeba ją było ratować, a to było możliwe tylko jedną rzeczą — uległości wobec kata - gwałciciela...

Szepnęła:

— Proszę mi przynajmniej przyrzec, że pan będzie czuwał nad nią.. że nic złego jej się nie stanie... że pan będzie pamiętał, iż to przecież także pańska córka... że panu nie wolno jej skrzywdzić...

— Owszem, to mogę przyrzec i nawet na to przysiąc, ale.. co zato?...

Lusia przykryła oczy rękami i blada, jak trup, wybełkotała grobowym głosem:

— Aby odzyskać córkę... aby ją móc ujrzeć znów.. aby ją od pana odkupić... skoro już pan nie ma nade mną litości.. gotowa jestem... na wszystko... co pan zażąda...

Dalszy ciąg nastąpi.

W Meksyku dobrze jest w więzieniach

Przedterminowe zwolnienia — „Tragedja" mordercy — Ucieczki — Noce miłości w celi

(m) Meksyk naogół nie cieszy się dobrą opinją. Wszyscy wiedzą, że w Meksyku można w biały dzień urządzać napady rabunkowe, mordować ludzi, uwodzić niewiasty.

Coprawda, tego rodzaju wypadki notowane są i w innych krajach, ale Meksyk ma ambicje, że zawsze stara się o czołowe miejsce w tej ponurej statystyce.

Rozkwit przestępstw datuje się tam od wojny światowej i wszystko wskazuje na to, że przez długie lata Meksyk nie pozwoli sobie wydrzeć palmy pierwszeństwa.

Ciekawem jest, jak w tych niesamowitych warunkach wyglądają więzienia meksykańskie. Okazuje się, że właśnie pod tym względem, jakby dla odmiany, Meksyk wyprzedza inne narody.

W Meksyku b. rzadko stosowana jest kara śmierci, a za najpotworniejszą zbrodnię sprawca otrzymuje 20 lat, przyczem nie zawsze, a właściwie nigdy nie odcierpi wyroku.

Meksykanie stosują bowiem „przedterminowe zwalnianie", za dobre sprawowanie się.

Przypomnieć należy, że prezydenci Meksyku, w dniu niepodległości, t. j. 16 listopada ogłaszają amnestję, obejmującą wszystkich więźniów, a wówczas wielu notorycznych zbrodniarzy odzyskuje wolność. Ostatnio na mocy amnestji znalazło się na wolności kilkudziesięciu groźnych przestępców. Wkrótce niewątpliwie usłyszymy o ich najnowszych sprawkach.

Gdyby ktoś sądził, że pobyt w więzieniu meksykańskiem należy do rzeczy przykrych, ten myliłby się grubo.

Pobyt w więzieniach jest tam traktowany nietylko jako odpoczynek po „wytężonej" pracy, ale pozwala na zdobycie... majątku.

Znany jest następujący wypadek. Pewien Niemiec, zresztą b. bogaty, został skazany na 8 lat za zamordowanie swego przyjaciela.

Po kilkudniowym pobycie w więzieniu, morderca założył sobie... sklepik spożywczy, gdzie więźniowie mogli nabywać papierosy, tytoń, świece i t. d.

Więzienne władze dość przychylnie potraktowały przedsiębiorstwo mordercy. Dostarczycielką towarów była żona mordercy.

Niekiedy niewiasta, za zezwoleniem władz, pozostawała na noc w celi męża... Nic więc dziwnego, że Niemiec czuł się doskonale w więzieniu, choć narzekał na brak powietrza. Trzy lata przebył Niemiec w więzieniu, aż wreszcie został zwolniony za dobre sprawowanie. Wówczas dopiero okazało się, że więzień zaoszczędził sobie znaczną sumę pieniędzy.

Nie należy się więc dziwić, że w takich warunkach przestępstwa rozwijają się w Meksyku masowo i nie ma nadziei, by Meksyk dał odebrać sobie... rekord zbrodniczości.

Z tajemnic dworów królewskich

(X) Słusznie jesteśmy dumni, że w okresie przedrozbiorowym większość panujących w Polsce umierała śmiercią naturalną lub na polu chwały.

Z rąk spiskowców padli: Leszek Biały, zamordowany w Marcinkowie, Przemysław w Rogoźnie i książę Ziemowit Mazowiecki.

W stosunku jednak do innych państw, w Polsce panowały wprost idealne stosunki. Dla przykładu weźmy Rosję. Tu napotykamy aż nadto często na nienaturalne zgony.

I tak wszyscy wiedzieli, że Piotr Wielki został otruty, choć oficjalnie przyczyna śmierci miało być przeziębienie.

Następcy Piotra panują krótko i giną. Iwan Antonowicz zostaje uduszony w twierdzy szlisserburskiej, a Piotr III ginie, bo na tron wkracza słynna Katarzyna. Syn jej Paweł, pada ofiarą spisku. Mikołaj I podobno zażył trucizny na wieść o utracie Sewastopola w czasie wojny krymskiej.

Aleksander II zginął od bomby zamachowca. Aleksander III zbyt dużo nadużywał alkoholu, a ostatni z carów, Mikołaj II wraz z całą rodziną zostali zamordowani przez bolszewików.

Jeśli chodzi o inne państwa, spotykamy się z następującemi faktami. W Hiszpanji, na uwagę zasługuje tylko śmierć króla Piotra Okrótnego, który został zamordowany przez przyrodniego brata, Henryka Trastamare.

W czasach nowożytnych nie spotykamy się w Hiszpanji z oznakami gwałtownej śmierci władców, niektórzy nawet panowali po 40 lat.

We Włoszech przez długie lata sprawowały rządy „trucizna i sztylet". Używano je w uśmiercaniu niewygodnych czy okrutnych książąt lub władców.

We Francji napotykamy na kilka okresów. W drugim okresie panowania dynastji Merowingów mordy powtarzały się bardzo często. Następne dynastje notują w swych kronikach zgony z powodu nieuleczalnych chorób, spotykamy się i z trucizną i z gilotyną.

Królowie angielscy naogół umierali śmiercią naturalną, choć i tu spotykamy się z poszczególnemi wypadkami morderstw. Na uwagę zasługuje jedynie Edward V, którego straciła z tronu żona i jej kochanek. Oczywiście Edward V zginął.

Poczynając od roku 1849 aż do chwili obecnej królowie angielscy umierają śmiercią naturalną.

W Niemczech również było wielu monarchów, którzy ginęli w tajemniczych okolicznościach.

Kilkadziesiąt lat walczył z przestępcami

Smierć paryskiego Sherlocka Holmesa

(m.) W ubiegłym tygodniu zmarł w Paryżu były prefekt policji nadsekwańskiej, Lepin. Odszedł więc znów człowiek, który w walce ze światem podziemi oddał nieocenione usługi.

Lepin żył coprawda w okresie powszechnego pokoju, ale dla niego i jego podwładnych był to czas zaciekłej wojny z przestępcami, którzy właśnie pod koniec XIX wieku i na początku XX-go rozwinęli ożywioną działalność. Już wtedy świat przestępczy począł organizować się, szukając jednocześnie pomocy w nowych zdobyczach techniki.

Lepin przybył z prowincji i odrazu wybił się w Paryżu na czoło funkcjonarjuszy policyjnych.

Zostawszy prefektem, Lepin oddał się pracy z całym zapałem, wkrótce potem dookoła osoby Lepina poczęły krążyć najrozmaitsze legendy.

I tak opowiadano naprzykład, że żadna kula nie jest w stanie zabić Lepina. Legenda ta tylko w pewnej mierze jest prawdziwa, gdyż istotnie Lepin umarł naturalną śmiercią. Tem nie mniej w ciągu wielu lat swej karjery, Lepin był kilkanaście razy ranny, a raz nawet omal nie postradał życia.

Odznaczał się Lepin rzadko spotykaną, zimną krwią. Samotnie krążył po najbardziej ciemnych zaułkach paryskich, w swym owalnym cylindrze i z grubą laską. Czy w dzień czy w nocy Lepin urządzał inspekcje.

Nie obawiał się nikogo. Mówił, że nie wyobraża sobie, by ktokolwiek mógł czyhać na jego życie.

Najciekawszem wydarzeniem w życiu Lepina była krwawa walka z bandytami, którzy zabarykadowali się w forcie Chabrol.

Przeciwko przestępcom wysłano wówczas kilka oddziałów policji, na czele których stał prefekt Lepin. Walka trwała w ciągu kilku dni. Lepin wykazał iście nadludzką odwagę, prowadząc policjantów do ataku. Po upływie 3-ch dni fortecę wysadzono dynamitem, a pozostałych przy życiu bandytów, pod eskortą odprowadzono do więzienia.

Lepin okazał się niezwykle zdolnym. Jemu w znacznej mierze Paryż ma do zawdzięczenia, że ilość przestępstw z roku na rok malała, a zawodowi złodzieje i włamywacze przeklinali okres rządów Lepina.

Po kilkudziesięciu latach Lepin przeszedł na emeryturę. Począł pisać pamiętniki. Niejednokrotnie zwracano się doń o pomoc w zawiłych zagadkach kryminalnych.

Ostatnio Lepin zachorował. Mimo troskliwej opieki lekarskiej zmarł, pozostawiając po sobie pamięć prawdziwego Sherlocka Holmesa.

Syn zamordował swą matkę

Straszna zbrodnia 15-letniego ucznia

(m.) Policja węgierska energicznie zajmuje się ostatnio wyświetleniem motywów, które skłoniły 15-letniego wyrostka, syna profesora uniwersytetu, do zamordowania swej matki. Ofiarą młodego mordercy jest rozwiedziona żona profesora uniwersytetu, dr. Zemplena.

Pewnego dnia, wróciwszy do domu, profesor znalazł w skrzynce pocztowej następujący list:

„Ja, Dżons Zemplen, 15-letni uczeń gimnazjum, dziś rano zamordowałem swą matkę, kilkoma uderzeniami siekiery. Proszę sprawdzić. Podpisał D. Zemplen."

Zrazu profesor nie wierzył własnym oczom. Uprzytomnił sobie, że syn jego przebywa w gimnazjum, mieszczącem się wpobliżu Budapesztu.

Skądżeż więc ten list? Czyżby przybył do Budapesztu?

Przypadkowo obecny był w domu profesora sędzia. Natychmiast zawiadomiono policję.

W pół godziny do mieszkania pani Zemplen udali się dwaj detektywi.

Rozwódka zamieszkiwała w skromnej, acz ze smakiem urządzonej willi. Często przyjeżdżał tam Dżons w okresie ferji szkolnych. Willa stała na uboczu, pozbawiona, jak to często bywa, sąsiedztwa innych domostw.

Gdy detektywi przybyli na miejsce i zapukali do drzwi, nikt nie odpowiedział. Żaluzje okien wychodzących na ulicę były zamknięte. Nie pozostawało więc nic innego, jak drzwi wyłamać.

Po chwili detektywi znaleźli się w mieszkaniu. Otworzyli żaluzje a wówczas oczom ich przedstawił się przerażający widok: w kałuży krwi leżały zwłoki właścicielki mieszkania p. Zemplen.

Ślady krwi wskazywały, że morderca napadł na nieszczęśliwą kobietę w łóżku i zadał jej kilka ciosów siekierą. Następnie ściągnął zwłoki i ułożył je na środku pokoju.

Zbrodnicze narzędzie, siekiera, cała we krwi, leżała w kuchni na półce.

Detektywi stwierdzili, że okno w kuchni było otwarte. Nie ulegało więc wątpliwości, że morderca po dokonaniu ohydnej zbrodni, tędy uciekł.

Zbrodnia, według wszelkich przypuszczeń, rozegrała się w nocy, tak, że już rankiem morderca mógł wysłać swój straszny list pod adresem ojca.

Motywy wstrząsającej zbrodni otoczone są mrokiem tajemnicy. Zmarła tragiczną śmiercią niewiasta, jak ustalono otaczała swego syna wielką miłością i głośna była walka z mężem o małego Dżona. Tymczasem właśnie ten syn, o którego toczyła heroiczne boje, zamordował ją.

Policja jest w nielada kłopocie. Nadomiar złego morderca gdzieś zaginął i nie można go narazie znaleźć. Gdy wpadnie on w ręce poszukującej go policji, wówczas może uda się wyświetlić ponurą zagadkę.

Zbrodnia 15-letniego ucznia gimnazjalnego jest żywo komentowana na Węgrzech.

DOWÓD

— Mój mąż już mnie nie kocha — rzekła Mary.

— Jakie masz na to dowody?

— W zeszłym tygodniu udał się w podróż samolotem, a wrócił wczoraj pociągiem osobowym.

Sensacyjny wynalazek chirurga

„Jesteśmy obecnie w stanie robić z pełnem powodzeniem operacje serca ludzkiego" oświadczył sławny chirurg rosyjski, prof. Tereginśki, który w ciągu ostatniego roku dokonał 185 ciężkich operacyj serca na psach i to z zupełnym sukcesem. Wszystkie bez wyjątku psy nietylko przeżyły operacje ale zupełnie wyzdrowiały.

W niektórych wypadkach chirurg zrobił aż 17 cieć serca. W innych określił on dokładnie przed operacją wady i deformacje serca, usuwając je następnie całkowicie zabiegiem chirurgicznym.

Po dwóch latach doświadczeń na psach prof. Tereginśki twierdzi, że jest w stanie obecnie operować nawet udary serca w kilka minut.

Operacje te stały się możliwe dzięki wynalazkowi doktora Brukanenżo, który jest właściwie sztucznem sercem.

Możnaby go nazwać aparatem „samossącym"; zastępuje on zupełnie serce w czasie operacji i wykonuje jego funkcje.

Ludzie jedzą coraz mniej

Statystyka sporządzona przez ministerstwo zdrowia w Pradze czeskiej dowodzi, iż w Europie ludzie jedzą coraz mniej. A więc w r. 1931 przypadało na jednego mieszkańca Europy 163,2 kg. mąki pszennej i żytniej, a w r. 1932 — 119,2 kg.; w r. 1931 cukru spożyto 23,5 kg. na osobę, w r. 1932 — 22,8 kg.; ryżu w r. 1931 — 3,43 kg., w r. 1932 — 3,34 kg.; grochu w 1931 r. — 1,52 kg. w r. 1932 — 1,28 kg.; mięsa w r. 1931 — 94,1 kg., w r. 1932 — 82,3 kg. Spadek konsumcji tych artykułów przypisywany jest szerzącemu się bezrobociu.

Narodziny potworka

Z Helem, w stanie Para, w Brazylji, donoszą o urodzeniu się dwojga dzieci o jednym wspólnym korpusie, mającym głowy na przeciwległych stronach. Zrośnięte dzieci są obojga płci. Każde z nich ma dwa ramiona, dwoje płuc, dwie nerki. Dzieci mają nogi pośrodku korpusu.

Identyczne monstrum ludzkie urodziło się w Paryżu przed 40 laty i żyło dzięki opiece lekarzy 3 miesiące.

W obecnym wypadku dziewczyna odżywia się normalnie, podczas gdy jej braciszek jest prawdziwym pasorzytem i nie chce ssać, żyjąc kosztem siostry. Dzieci oddychają równocześnie, lecz śpią o różnych porach.

Dzieci te są przedmiotem studjów i obserwacji profesorów szkoły medycznej w Para.

Radjo wyznacza nagrody

Hiszpańskie „Union Radio" w Madrycie rozpisało konkurs z nagrodami dla artystów. Konkurs ten będzie się odbywał co rok i ma za zadanie popieranie i odkrywanie nowych talentów.

Z konkursem związane są nagrody pieniężne, w sumie 6.000 pesetów łącznie. Co rok otrzymywać będzie nagrodę 2.000 pesetów najlepszy śpiewak lub pianista czy też skrzypek za produkcje przed mikrofonem. Do udziału w konkursie dopuszczeni będą posiadający obywatelstwo hiszpańskie lub portugalskie oraz pochodzący z Ameryki łacińskiej.

Konsumcja i bezrobocie w Polsce

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, robotników, zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym w dniu 1 stycznia 1929 r. liczono 862,8 tys., a w dniu 1 stycznia r. b. — 478,6 tys., t. j. o 44,5 procent mniej. Przeszło 384 tys. osób znalazło się bez pracy, ponieważ produkcja nie została wchłonięta przez konsumcję wewnętrzną, ani przez wywóz zagranicę. Rzeczywista zaś liczba bezrobotnych w tych działach jest właściwie jeszcze wyższa, ponieważ przytoczone dane dotyczą tylko zakładów, zatrudniających ponad 20 robotników.

A tymczasem — pomijając nawet wywóz zagraniczny — ilość bezrobotnych niewątpliwie zmniejszyłaby się nader wydatnie, gdyby udało się podnieś u nas konsumcję wewnętrzną artykułów codziennego użytku. Nie potrzebujemy przytem dorównywać zagranicy, wystarczyłoby, aby spożycie ogólne osiągnęło poziom pewnych naszych dzielnic. Spożycie zaś to, im bardziej posuwać się będziemy ku wschodowi, będzie coraz mniejsze. W zakresie niektórych artykułów różnice są wręcz rażące.

Tak np. konsumcja węgla na jednego mieszkańca w Polsce w r. 1932 wynosiła przeciętnie 378 kg., przyczem w woj. centralnych 344 kg., we wschodnich — 27, w południowych — 195, a w zachodnich — 1,255 kg.

Gdyby konsumcja węgla znajdowała się na poziomie dzielnicy zachodniej, spożycie wyniosłoby 28,940 tys. tonn, ponieważ zaś produkcja w tym roku wynosiła 28.800 tys. tonn, (w liczbach zaokrąglonych), to produkcja ta wystarczyłaby zaledwie na pokrycie konsumcji wewnętrznej.

Nie potrzebowalibyśmy zatem bądź wywozić całkiem węgla zagranicę po cenach deficytowych, bądź też o ilebyśmy chcieli wywozić, należałoby zwiększyć produkcję, a więc zatrudnić pewną ilość pracowników obecnie bezrobotnych.

To samo zachodzi i w innych dziedzinach naszego gospodarstwa narodowego. Konsumcja tytoniu np. na jednego mieszkańca wynosi w Polsce 17,0 zł., w woj. wschodnich 8,4 zł., w zachodnich — 29,1 zł. Gdyby konsumcję podnieść do poziomu woj. zachodnich, to dochody monopolu tytoniowego zwiększyłyby się o 400 milj. zł., a więc prawie podwoiłyby się.

Konsumcja cukru zwiększyła by się w tych warunkach o 156,420 tonn, spirytusu — o 11.900 tys. litrów, nafty — o 6.270 tonn, żelaza walcowanego — o 203,610 tonn, cementu — o 369,000 tonn. Zauważyć należy przytem, że przytoczone liczby odnoszą się już do czasów ostatnich, kiedy konsumcja w porównaniu z okresem przedkryzysowym zmniejszyła się również i w dzielnicy zachodniej bardzo poważnie.

Biorąc pod uwagę cyfry, dotyczące konsumcji, należy stwierdzić, że znajduje się ona na poziomie najwyższym w woj. zachodnich, drugie miejsce zajmują centralne, trzecie — południowe, czwarte wreszcie — wschodnie. Jednem słowem im dzielnica bardziej uprzemysłowiona, tem większe jest jej spożycie. Przemysł zatem nietylko produkuje, ale też jest i doskonałym odbiorcą.

Aby więc podnieść chłonność rynku wewnętrznego, a w ten sposób zmniejszyć zarazem bezrobocie, należy rozwijać przemysł krajowy.

Na jeden jeszcze szczegół należy zwrócić uwagę. Konsumcja spadła skutkiem przesilenia gospodarczego i zubożenia szerokich warstw ludności tak u nas, jak i zagranicą. Okazuje się jednak, że i spadek ten jest nader niejednakowy.

Spożycie tytoniu najwięcej spadło w woj. wschodnich, gdyż o 20,8 proc. (z 10,6 na 8,4 zł. na mieszkańca), natomiast w zachodnich — o 15,7 proc. (z 34,5 na 29,1 zł.), spirytusu — również we wschodnich — o 23,3 proc. (z 0,60 do 0.46 litra), w zachodnich — o 13,8 proc. (z 1,23 do 1,06 litra), cukru — w woj. południowych — o 12,8 proc. (z 8,18 do 7,13 kg.), w zachodnich — o 9,2 proc. (z 15,2 na 13,8 kg.), nafty — we wschodnich — o 28,4 proc. (z 3,27 na 2.34 kg.), w zachodnich — o 14.8 proc. (z 1.671 na 1,255 kg.), żelaza walcowanego — w centralnych o 63,1 proc. (z 6,4 na 2,36 kg.), w zachodnich — o 36,5 proc. (z 14,5 na 9,21 kg.). Jedynie konsumcja cementu spadła w woj. zachodnich najwięcej, gdyż o 28,5 proc. (z 15,8 na 11,3 kg.).

Zaznaczyć jeszcze należy, że jak dotychczas trudno stwierdzić, aby bojkot, proklamowany przez pewne koła ukraińskie, udał się: spadek konsumcji tytoniu w woj. zachodnich wynosił 17,9 proc., (w całej Polsce 17,0 proc.), spirytusu 14,3 proc. (w Polsce 18,6 proc.). Wpływ bojkotu zatem nie jest widoczny.

Sucha i mokra Ameryka

W chwili obecnej, gdy prohibicja w Stanach Zjednoczonych została zniesiona wolą więcej niż trzech czwartych Stanów Unji i oczekiwanem jest tylko ostateczny i biurokratyczny akt ratyfikacji w dniu 5 grudnia, aby wina i alkohole dopuszczone zostały do legalnej sprzedaży, warto rzucić okiem na kilka cyfr stojących w związku z tym zagadnieniem.

Prohibicja istniała lat trzynaście. Przez ten czas rząd federalny i rządy stanowe straciły netto w dochodach z akcyz 13 miljardów dolarów. Taką samą mniej więcej sumę stracili robotnicy zatrudnieni w browarach, gorzelniach, winiarniach, właściciele tych zakładów i wreszcie rolnicy. Czyli netto strata materjalna 25 miljardów dolarów, plus nieobliczalne straty moralne na tle deprawacji sumienia obywatelskiego. W walkach agentów prohibicyjnych z t. zw. „bootlegerami" zginęło po obu stronach przeszło 1.500 ludzi.

Na trzydzieści dziewięć stanów, które już się wypowiedziały 37 oświadczyło się za odwołaniem prohibicji, a dwa stany tylko za jej utrzymaniem. Za odwołaniem prohibicji głosowało 13.681.825 obywateli— przeciw 4.634.604. Pozostałych dziewięć Stanów nie weźmie już udziału w głosowaniu, raz dlatego, że jest to niepotrzebne, gdyż wymagalna większość trzech czwartych została osiągnięta i wynik tych głosowań nie mógłby w niczem wpłynąć na decyzję narodu — a powtóre dlatego, że byłby to niepotrzebny wydatek.

Jako wynik tej decyzji Stanów zakaz na import trunków zagranicznych zostaje automatycznie zniesiony z dniem 5 grudnia. Równocześnie najpilniejszą staje się dziś sprawa uregulowania z jednej strony sprawy taryfy celnej przez rząd federalny — z drugiej zaś uregulowanie ustawodawstwa o sprzedaży trunków przez poszczególne Stany.

Oczywiście w interesie producentów amerykańskich leży ustanowienie ceł prohibicyjnych. W Waszyngtonie jednak brane są również pod uwagę i inne strony tego problemu. Jasnem jest bowiem, że nałożenie wysokich ceł ochronnych z konieczności podniesie tak znacznie ceny trunków zagranicznych, że „bootlegerzy" będą mogli i to z wielką korzyścią uprawiać nadal swój proceder. Do tego rząd, ani ze względów materjalnych, ani moralnych dopuścić nie może i dlatego wątpliwem jest, aby cło od wódek przekraczało 2 dolary od galonu (4 kwarty). Dla ustalenia tekstu, przedłożenia rządowego, które wniesione zostanie do kongresu w sprawie tej stawki celnej, prezydent rozpoczął konferencje z sekretarzami Stanu, Skarbu, Sprawiedliwości, Handlu i Rolnictwa.

Domy wypoczynkowe dla bezrobotnych

w Anglji

Szereg gmin angielskich przystąpił ostatnio do utworzenia wypoczynkowych centrów dla bezrobotnych. Każdy bezrobotny danej gminy, za bardzo nieznaczną opłatą, może spędzić tydzień w domu wypoczynkowym, podczas którego korzysta on z różnego rodzaju rozrywek. Jeden tydzień w miesiącu przeznaczony jest dla rodzin, które przybywają z dziećmi. Tygodnie rodzinne cieszą się wielkiem powodzeniem i ilość zgłoszeń na nie przewyższa zawsze znacznie ilość wolnych miejsc.

Celem organizacji „tygodni" wakacyjnych jest wprowadzenie urozmaicenia w szarej egzystencji bezrobotnych. Ponadto władze komunalne niektórych gmin urządzają kursy dokształcające i obozy pracy dla bezrobotnych.

DOBRA METODA

— Doktorze, czy pańska metoda zwalczania tremy jest skuteczna?

— Bezwzględnie, wczoraj przyszedł do mnie jeden z pacjentów i usiłował pożyczyć odemnie pięćset franków.

SPORT

— Uszkodzenie kości w stawie. Czy pan gra w piłkę nożną?

— Nie, doktorze, gram w brydża, ale moja żona daje mi od czasu do czasu lekkie wskazówki pod stołem.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Kiziunia" z Brześcia Kujawskiego

pisze nam: „Szukam, jak wszyscy, ratunku u Pana Redaktora, bo nikt inny dać mi go nie może. Powiem odrazu: kocham. To taka zwykła, stara, codzienna rzecz. Ale kocham taką miłością, która nawet w obliczu śmierci razem z ciałem nie zgaśnie, lecz żyć będzie wieki. A taka miłość — to unikat. Tęskniłam za nią długo, długo... I przyszła, uśmiechnięta, jak królewna, jak obłok w przestworzu... Ogarnęła mnie swą wszechmocą, jak dziecko bezbronne. A ja wcale nie broniłam się. Czekałam na nią przecież. I znów powiem odrazu: na imię było mu Jerzy.

Wysoki, przystojny brunet. Pracowaliśmy razem. W warunkach niezbyt sprzyjających, które mi się bynajmniej nie uśmiechały. (zwłaszcza, że mam zamożnych rodziców). Mogłam do nich wrócić, ale z dnia na dzień rosła moja sympatja do Jerzego, zacieśniało się przywiązanie, rosło w potęgę. Prosił mnie tak gorąco, abym została. Było mi go żal. Był sierotą, bezdomnym tułaczem. Dużo w życiu przecierpiał. Wiedziałam, że do łona matki nie przytuli umęczonej skroni, nie poskarży się i bólu nie wypłacze. Nie miał nawet przyjaciół, żadnej bratniej duszy. Czy mogłam więc tego nieszczęśnika zostawić w jego samotności? Spaliłam za sobą mosty, przekreśliłam przeszłość — zostałam. Nie dla siebie. Tylko dla niego.

Nad nami zgromadziły się chmury, byliśmy dla siebie jedynemi promieniami słońca. Roiliśmy cudne sny na jawie, budowaliśmy sobie przyszłość, wymarzoną z bajki. Podwaliną była nasza miłość.

Aż nadszedł dzień — rozstania.... Jerzy mnie pocieszał: „Nie płacz, Kiziuniu, nie płacz. Zobaczysz, będzie jeszcze wszystko dobrze. Dotychczas nie starałem się niczego w życiu osiągnąć, bo nie miałem celu w życiu. Teraz tyś moim celem. Będzie nam jeszcze kiedyś ze sobą bardzo, bardzo dobrze..." Wśród łez wsiadłam do pociągu .On odjechał w jedną, ja w drugą stronę. Płakałam dalej, wzdychając: „Jerzuńku... Jerzuńku...", bo miałam czarne przeczucia. Miarowy zgrzyt kół dźwięczał mi złowieszczo: „Nadszedł kres... nadszedł kres ... nadszedł kres..."

Dni mijały i... już nie przyszedł ten, który miał... Nadszedł coprawda, jeden list, dobry, serdeczny, a potem już tylko głuche milczenie... Mijały dni, miesiące... Przestałam już czekać, żyć złudą, ale Jerzy nie schodził mi z pamięci...

Aż wreszcie któregoś dnia depesza: „Przyjeżdżaj natychmiast! Lublin, hotel Victoria. Kontrakt stały. Jerzy". Nie mogłam pojechać. Po pierwsze dlatego, że leżałam jeszcze po przebyciu dość poważnej choroby, po drugie, nie mogłam tak natychmiast wszystko rzucić i pędzić bez przygotowania. Wysłałam list, drugi, trzeci. Nic. Milczenie... I teraz już tylko udręka tęsknoty nieukojona, beznadziejna, okropna, straszliwa...

Dobry, Kochany Panie Redaktorze, niech mi Pan powie, gdzie go mam szukać i jak? Czy to możliwe, aby przestał mnie kochać? Gdyby tak było, to przecież po tylu miesiącach jużby się nie odzywał. Może pogniewał się, że nie pojechałam na jego wezwanie, ale tak raptem to było przecież niemożliwe. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko błagać kochanego Redaktora, aby zechciał wydrukować, że nie przestaję czekać na mojego Jerzuńka, nie przestanę nawet jeszcze, gdy mi ziemią przysypią umęczone źrenice w czarnej cmentarnej otchłani. Nie przestanę, bo go kocham, choć zabił we mnie duszę i wiarę we wszystko... Niechaj wie, że mimo wszystko, modlę się za niego codziennie, w każdej modlitwie, że mu dobrze życzę z całego serca... Ale niech napisze do mnie, niech nie milczy, niech przynajmniej w kilku słowach zapewni o swem powodzeniu, abym się nie martwiła zbytecznie, bo chcę być szczęśliwa chociażby jego szczęściem.

Niech także wie, że teraz mam duszę chorą, smutną i tak zczerniałą z rozpaczy, jak noc bezgwiezdna... Chwilami zdaje mi się, że już nie cierpię, tak mam już obolałą i przez to znieczuloną duszę... Jestem teraz już jakby manekin,... żyję, chodzę, patrzę... ale nic już nie widzę, nic nie czuję oprócz tej wielkiej krzywdy, krzyczącej w głos i błagającej choć o atom litości... Nic już teraz we mnie niema z tej dawnej, wesołej i ufnej, uśmiechniętej i szczęśliwej Kiziuni... Trzymam się przy życiu jedną jeszcze tylko nadzieją, że po tym liście, gdy tylko zostanie wydrukowany, Jerzy na pewno wróci, napisze, choćby nawet był w biedzie, w sytuacji bez wyjścia... zapewniam go święcie, że nie zrażę go niczem... I nadejdzie dzień... jasny i złoty od słońca... a wtedy wróci mój Jerzy, cudny sen tęczowy, wróci, wróci Jerzy, wróci..."

Gdy ktoś tak pięknie i wzniośle wierzy, przekona się z pewnością, że wiara czyni cuda. Wiara i nadzieja — to nieodłączone towarzyszki miłości. Wiara, nadzieja i miłość — to jakby trójca uczuć najszlachetniejszych i najpiękniejszych. Jeżeli w kimś się tak harmonijnie połączyły, jak w Pani, Panno Kiziu, muszą z pewnością odnieść zwycięstwo.

Przypuszczam, że p. Jerzy chętnie wróciłby do Pani, ale krępuje się, bo, zapewne, nie zdołał sobie stworzyć stanowiska, które umożliwiłoby mu kroczyć z Panią wspólnie przez życie. Gdy wszakże przekona się, że Pani, choć zamożna z domu, pragnie być z nim razem, choćby w nędzy, z pewnością podąży do Pani i wtedy przekona się Pani, że wiara nigdy nie sprawia zawodu.

Liczymy na to, że ten list do niego dotrze. Niezależnie od tego wartoby, aby Pani dowiedziała się o jego adres przez biuro adresowe tego miasta, gdzie on, zdaniem Pani, przebywać może, i napisała do niego. Miejmy nadzieję, że odzyska Pani swoje szczęście, na które osoba, tak potężnie kochać umiejąca, zasługuje w całej pełni.

Listopad
23
CZWARTEK
Klemensa

KRONIKA KRAKOWA

Baczność premjowani!

Dziś we czwartek dn. 23 listopada należy zgłaszać się po odbiór premji ogłoszonych w dzienniku z dn. 13 listopada br. Wydawanie premji nastąpi o godzinie 6 wieczorem w biurze administracji Ostatnich Wiadomości Krakowskich, Kraków, ul. Na Gródku 2.

Ze sportu

Zawody bokserskie

W dniu 1 grudnia br. wyjeżdża WKS. „Wawel" do Gdańska, celem rozegrania zawodów bokserskich o mistrzostwo Polski, z tamtejszą Gedanją. Pierwsze spotkanie między powyższemi zespołami zakończone zostało wynikiem remisowym 8:8. Zawody odbędą się w sali „Stoczni Gdańskiej" przy ulicy Fuchswall, o godzinie 20. Jak nas poinformowano Wawel wyjeżdża w swym najlepszym garniturze.

Mianowanie delegatem P. Z. Ł.

Polski Związek Łyżwiarski zamianował z dniem 6 bm. jako delegata na okręg śląsko-krakowski p. Jana Kowalskiego sędziego okręgowego w Katowicach.

Kurs Łyżwiarski

Na sztucznym lodzie w Katowicach został uruchomiony przez polski związek łyżwiarski kurs treningowy jazdy figurowej dla zawodników zaawansowanych. Na kurs ten wyjechali z Krakowa w dniu wczorajszym: Bergler, Nagoszyner, Nelken, mgr. Hand i Reder. Kurs trwać będzie do 2 grudnia br. Treningi prowadzi znany trener wiedeński Decombe.

Kto prowadzi zawody Polska—Niemcy.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zawody międzypaństwowe Polska Niemcy, które odbędą się dnia 3 grudnia br. w Berlinie po uzgodnieniu obu związków prowadzić będzie sędzia p. Ohlsson ze Szwecji.

Walne Zgromadzenie K.O.ZL.A.

Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego w Krakowie odbędzie się w dniu 21 stycznia 1934. o godzinie 10 przedpoł. w Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W. przy ulicy Zwierzynieckiej 26.

Terminarz rozgrywek tenisa stołowego o mistrzostwo kl. B.

2. XII. Z. T, S. — Siła, Hagibor—Polonia, Wisła—Hakoah, Hakadur—Makkabi.
3. XII. Makkabi—Z. T. S., Hakoah—Hagibor, Polonia—Siła, Hakadur—Wisła.
9. XII. Hakoah—Siła, Wisła—Polonia Hagibor—Makkabi, Z.T.S.—Hakadur,
10. XII. Z.T.S.—Wisła, Polonia—Hakoah, Siła—Hagibor.
16. XII. Makkabi—Hakoah, Hakadur-Polonia, Wisła—Hagibor.
17. XII. Siła—Hakadur, Hagibor—Z.T.S., Polonia—Makkabi.
23. XII. Z.T.S.—Polonia, Makkabi—Siła, Hakoah—Hakadur.
24. XII. Hakadur—Hagibor, Hakoah-Z.T.S.
30. XII. Siła—Z.T.S., Wisła—Makkabi Polonia—Hagibor.
31. XII. Siła—Wisła, Makkabi—Hakadur.

II. runda.

6. I. 34. Z.T.S. -Makkabi, Hakoah—Wisła, Siła—Polonia, Hagibor-Hakoah
7. I. Hagibor—Hakoah, Wisła—Hakadur, Makkabi—Polonia.
13. I. Makkabi—Hagibor, Polonia—Z.T.S., Hakadur—Siła.
14. I Hakoah—Polonia, Wisła—Siła Z.T.S.—Hagibor.
20. I. Wisła—Z.T.S., Siła—Hakoah, Polonia—Hakadur.
21. I. Hakadur—Z.T.S., Hagibor—Wisła, Siła—Makkabi.
26. I. Hakadur—Hakoah.
27. I. Hakoah—Makkabi, Polonia—Wisła.
28. I. Z.T.S.—Hakoah, Makkabi—Wisła, Hagibor—Siła.

Konfiskata majątku prof. Einsteina i jego żony

Tajna Policja państwowa zarządziła konfiskatę pozostałego w Niemczech majątku prywatnego prof. Einsteina i jego żony. Zarządzenie to oparte jest na ustawie o konfiskacie majątku osób wrogo wobec reżimu usposobionych.

Sensacyjna rozprawa przed sądem wojskowym

Wczoraj przed sądem wojskowym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Szaja Auchman, strzelec, oskarżony o to, że w celu uchylenia się od służby wojskowej postrzelił się w lewą nogę powyżej stawu kolanowego powodując niezdolność do służby wojskowej przez dłuższy czas.

Oskarżony Auchman do winy się nie poczuwa, twierdzi, że jedynie z powodu nieostrożności spowodował wystrzał i uszkodzenie ciała, zwłaszcza, że nie miał bynajmniej zamiaru uchylania się od służby wojskowej.

Przesłuchiwani przy rozprawie świadkowie, a to w szczególności w charakterze biegłego, rusznikarz wojskowy, stwierdził, że karabin oskarżonego był w stanie zupełnie dobrym, że przyrząd spustowy działał normalnie, i że karabin nie mógł wypalić bez naciśnięcia spustu, reszta zaś świadków opisała warunki wśród których strzał mógł paść oraz zachowanie się oskarżonego w służbie wojskowej.

Lekarze znawcy, skwalifikowali uszkodzenie ciała jako uszkodzenie ciężkie, poczem po obronie adwokata dra Schoenwettera Trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Przewodniczył Trybunałowi Mj. K. Hausner, osk. kpt. K. S. Hebrowski, bronił adwokat dr. Schoenwetter.

Dyrektorzy firmy „Eshape" oskarżeni o sprzeniewierzenie

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Ludwik Hubicki, l. 49, kupiec z Krakowa, zam. Lubicz 27 oraz Stanisław Besowicz, l. 40, kupiec, zam. Pędzichów 5.

Akt oskarżenia zarzuca im, że założywszy przed kilku laty w Krakowie firmę „Eshape" tj. spółkę przemysłowo-handlową, przy ul. Szpitalnej 11 w Krakowie przywłaszczyli sobie w r. 1930 powierzone im na rzecz firmy „Auto" w Kielcach mienie wart. 3.875 zł. oraz na rzecz firmy „Jasło" mienie wart. 4000 zł. oraz kwotę zł. 4.500 powierzoną przez p. Stan. Małochę. Ponadto osk. Hubicki oskarżony jest o to, że w maju 1931 przywłaszczył sobie 100 dol. amer powierzone przez „Przemysł drzewny", Aleksandra hr. Skrzyńskiego w Gorlicach

Rozprawa została odroczona do grudnia br.

Rozprawa o zamach morderczy

Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim zasiadł Franciszek Stolarczyk lat 40, robotnik ze Skotnik oskarżony o to, że dnia 7 maja br. podczas bójki wystrzelił z rewolweru dwa razy raniąc niejakiego Tyńskiego który leżał z tego powodu 20 dni.

Oskarżony do winy się poczuwa ale tłumaczy się, że został napadnięty i sprowokowany. Sąd po przeprowadzonej rozprawie celem przesłuchania świadków, który na rozprawę się nie jawili rozprawę odroczył.

Oskarżał prok. dr. Lewicki

Zamach samobójczy Maliszowej

Dowiadujemy się, że Maliszowa jednak dotrzymała swoich gróźb i targnęła się na życie.

Maliszowa wepchnęła sobie igłę w żyłę lewej ręki.

Po ujawnieniu zamachu samobójczego władze więzienne natychmiast przeniosły Maliszową na oddział szpitalny, gdzie dokonano operacji. Operacja była bardzo poważna i trwała przeszło godzinę. Dokonywało ją dwóch chirurgów.

Stan Maliszowej po operacji poprawił się i nie budzi już żadnych obaw.

Kaftan bezpieczeństwa obezwładnił rozjuszonego szofera

Eugenjusz Welz, lat 27, szofer z Krakowa, podpiwszy sobie począł robić awantury, a gdy posterunkowy Policji Państw. odprowadził go do komisarjatu począł wszystko rozbijać oraz lżyć posterunkowych; z trudem nałożono mu kaftan bezpieczeństwa. Po wytrzeźwieniu wypuszczono go na wolność a sprawę skierowano do sądu Sędzia dr. Traczewski w dniu wczorajszym po przeprowadzonej rozprawie skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata. Oskarżał prok. dr. Lewicki.

Napad na dyrektora banku

Nocy ubiegłej kier. Banku Ludowego z Rydułtów p. Br. Adamczyk napadnięty został w drodze do domu przez 22-letniego Emila Kufkę i 2 nieznanych osobników, którzy usiłowali go obezwładnić. Adamczyk w obronie własnej wystrzelił z rewolweru, raniąc Kufkę ciężko w żołądek. K. w stanie groźnym odstawiono do szpitala.

Rozwiązanie lwowskich korporacyj akademickich

Ze Lwowa donoszą o rozwiązaniu lwowskich korporacyj akademickich. Zarządy tych korporacyj otrzymały z rektoratu uniwersytetu im. Jana Kazimierza listy, zawiadamiające je o rozwiązaniu w myśl rozporządzenia Ministerstwa Oświaty. Majątek korporacyj przechodzi na własność czytelni akademickiej.

Zamordował męża swej kochanki

Zamieszkały w Żabiem na Pokuciu student teologji Dmytro Szwediuk zakochał się w pięknej huculce Ilenie Kocoforuk, która poczęła go darzyć wzajemnością. Na przeszkodzie stał im mąż Ileny, Iwan, którego kochankowie postanowili sprzątnąć ze świata.

Onegdajszej nocy, Szwediuk nocując u znajomego zabrał mu wiszący na ścianie browning, udał się następnie do mieszkania swej kochanki i tu po gwałtownej sprzeczce z Iwanem Kocoforukiem, strzelił do niego czterokrotnie z browninga, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie wystrzałem w skroń sam pozbawił się życia.

Napad na posterunkowego

Wczoraj w nocy grupa awanturników po libacji w jednym z nocnych lokali napadła na ul. Sapiehy we Lwowie na posterunkowego PP. usiłując go rozbroić.

Policjant w obronie własnej użył broni, trafiając jednego z napastników, Feliksa Bielika.

Bielik poniósł śmierć na miejscu.

Samobójstwo komornika

W mieszkaniu płk. Stanisława Luszczackiego ul. Florjańska 12 w Warszawie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń Szymon Klemens Lutostański z ul. Wronia 47, major w stanie spoczynku a ostatnio komornik.

Poniósł śmierć pod kołami samochodu

Na drodze pomiędzy Rudzicą a Jasienicą w pow. Bielsko najechany został przez nieustalony dotychczas samochód, 69-letni rolnik Październy Jan z Rudzicy, który doznał poważnego okaleczenia lewej nogi i z powodu znacznego upływu krwi zmarł na miejscu. Kierowca samochodu po wypadku odjechał w niewiadomym kierunku.

Rzeźnik—morderca stanie przed sądem doraźnym

Śledztwo w sprawie ohydnego morderstwa, dokonanego na mieszkańcu wsi Smorzewo pod Płońskiem, Robercie Kermanie, doprowadziło do ujęcia zbrodniarza.

Na podstawie znalezionych na miejscu zbrodni śladów, policja aresztowała rzeźnika z Nowego Modlina 24-letniego Bolesława Reszke, który przyznał się do zbrodni na tle rabunkowym. Czeka go sąd doraźny.

Obniżenie poborów aplikantów sądowych

Przy przeszeregowaniu urzędników w myśl nowej ustawy uposażeniowej mają być, jak twierdzą w kołach sądowych, aplikanci sądowi załączeni do 10 grupy tak, że otrzymają pensje 160 zł., co będzie bardzo wielką obniżką, gdyż dotychczasowe ich pobory w Warszawie wynoszą 250 złotych.

Zajścia na uniwersytetach węgierskich

W ogrodzie uniwersytetu budapeszteńskiego doszło wczoraj ponownie do zajść antysemickich w czasie których pobito kilku żydów. Dopiero szarża policji rozproszyła demonstrantów — Z sal wykładowych również usunano studentów żydowskich, Podobne demonstracje wydarzyły się na uniw. w Szegedzie. Delegaci organizacyj studentów wręczyli rektorom wyższych uczelni memorjał, żądający surowego przestrzegania numerus clausus ograniczenia nosttyfikacji dyplomów, cofnięcia zezwolenia na pracę obcokrajowców i ostrej kontroli imigracji.

Kradzieże.

Sandtnerowi Emilowi, woźnemu, zam. w Krakowie przy ul. Kapelanka 31, skradziono z Starostwa Powiatowego, rower wartości 100 zł.

Błażównie Zofji właścicielce sklepu, zam. przy ul. Mikołajskiej 5, skradziono z mieszkania garderobę męską i biżuterję łącznej wartości 2.700 zł.

Musiał Marji, właścicielce sklepu masarskiego w Krakowie przy ul. Królowej Jadwigi 14, skradziono ze strychu tegoż domu bieliznę wart. 180 zł.

Nosek Julji, zam. przy pl. Zgody 13, skradzione z balkonu w podwórzu dywan wart. 50 zł.

Repertuar.

Teatr Miejski „Igraszki muzyczne"

Kina.

Adria: „Szpieg w masce"
Appollo: „Rewizor"
Atlantic: „Dreyfus"
Promień: „Trade Horn"
Świt: „Biały Upiór"
Słońce: „Blond Wenus"
Sztuka „Hazard życia"
Uciecha: „S. O. S."
Wanda: „Dziś żyjemy"

RADJO

Czwartek, 23. listopada.

Kraków, G. 7 Audycja poranna z Warszawy: 11·85 Program na dzień bieżący: 11·40 Transmisja z Warszawy; 11·55 Wiadomości bieżące; 11·57 Sygnał czasu i hejnał; 12·05 Płyty i transmisja z Warszawy; 12·35 Transmisje z Warszawy; 16·25 Płyty; 16·40 Transmisje z Warszawy; 19 Program na dzień następny; 19·05 „Skrzynka pocztowa"; 19·20 Rozmaitości; 19·25 Transmisje z Warszawy; 22·15 Płyty: 23 Transmisja z Warszawy.

Gorgonowa skarży Zarembę o alimenta

Przed kilku dniami do starostwa w Warszawie wpłynęło pismo od naczelnika więzienia w Fordonie w sprawie arch. Zaremby i oficjalnego stwierdzenia, czy skłonny jest zabrać Kropelkę na wychowanie.

Zaremba jednak wypiera się ojcostwa. Wobec tego zarząd więzienia wyznaczy niebawem dla Kropelki opiekuna, który wystąpi przeciwko Zarembie na drogę sądową o alimenta. Na przewodzie sądowym, który odbędzie się w Warszawie odsłonięte zostaną ponownie kulisy krwawej tragedji brzuchowickiej.

W sprawie tej będzie oczywiście przesłuchiwana sama Gorgonowa dla poparcia swoich twierdzeń, że Zaremba jest ojcem jej dziecka urodzonego w więzieniu.

Za garnuszek masła 8 mies. więzienia

Przed sądem karnym w Krakowie stanął Wojciech Szymoniak nałogowy złodziej z Wiśniowy osk. o to, że dn. 14. 7. br. skradł garnuszek masła wart. 3 zł., ponadto osk. był o to, że znieważył policjanta. Sąd skazał go na 8 mies. więzienia.

Rozprawie przew. s. okr. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Lewicki.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Kowalaka Kazimierza, lat 30, robotnika, za kradzież patefonu z 17 płytami wart. 215 zł, oraz gotówki 18 złotych na szkodę Bronisławy Kupiec, zam. przy ul. Jagiellońskiej 12.

Aksamit Marję, lat 35, robotnicę za porzucenie w miesiącu kwietniu br. w bramie domu przy ul. Urzędniczej 10. dziecka płci męskiej.

Zatrucie kilkunastu osób zepsutem mięsem.

W Witowicach, pow. mogileński, zachorowało kilkanaście osób z widocznemi oznakami zatrucia. Chorym pospieszył z pomocą dr. Janczewski z Kruszwicy, który stwierdził, że zatrucie nastąpiło skutkiem spożycia kiszek z zabitej świni, podejrzanej o zaraźliwą chorobę.

Zwolnienie 20 notarjuszy w apelacji krakowskiej

Prezydjum Izby Notarjalnej w Krakowie otrzymało w ostatnich dniach szczegółowy wykaz zmian na stanowiskach notarjalnych w obrębie apelacji krakowskiej. Zmiany te są stosunkowo bardzo duże. 20 notarjuszy zostaje zwolnionych z zajmowanych dotychczas stanowisk, kilkunastu zaś zostanie przeniesionych na inne stanowiska Ogółem zmiany obejmą 30 proc. obecnej obsady rejentur. W najbliższych dniach ukaże się w „Monitorze" konkurs na stanowiska opróżnione i nowokreowane.

Braun ma już dość

Kat Braun zamierza w najbliższym czasie usunąć się ze swego stanowiska i osiąść na roli. Braun kupił pod Warszawą 15 morgów ziemi, na której zamierza gospodarować. Jako następcę przewidują niejakiego Cukierskiego, który jest pierwszym pomocnikiem Brauna.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku